

CHRISTIAN
JAKUB

ŚLEDZTWA KSIĘCIA SETNY

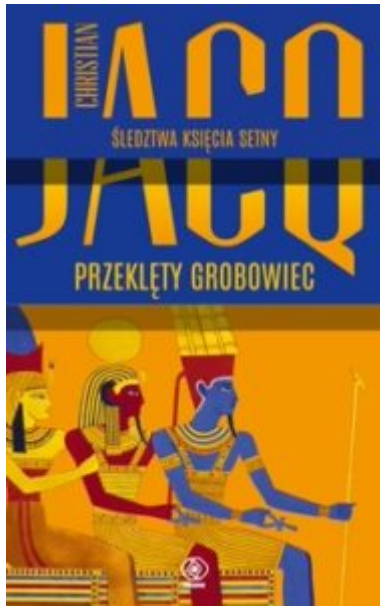
JAKUB

PRZEKLĘTY GROBOWIEC



Połówkizm

nimfa bagienna



Jak zepsuć samograj, czyli Agnieszka Chodkowska-Gyurics recenzuje książkę Christiana Jacq „Przeklęty grobowiec”.

Starożytny Egipt to samograj. Takiego nagromadzenia tajemnic, intryg i mitów, takiego pola do popisu dla wyobraźni, takich możliwości do błysnięcia erudycją nie znajdziecie nigdzie indziej, gdziebyście nie szukali w czasie i przestrzeni. Wydawać by się więc mogło, że nie da się napisać kiepskiej książki osadzonej w takich realiach. A jednak Christian Jacq dokonał niemożliwego. Napisał powieść, delikatnie rzecz ujmując, mierną. Książkę, która nie broni się prawie na żadnej płaszczyźnie. „Prawie”, bo jednego nie można Jacq odmówić – obszernej, drobiazgowej wiedzy na temat Egiptu. Wiedzy, której starczyłoby na napisanie niejednego podręcznika. Czytając opisy obyczajów, strojów czy wierzeń, możemy w pełni autorowi zaufać. I na tym zalety Śledztw księcia Setny się kończą. Cóż z tego, jeśli wiedzy swej nie potrafi sprzedać w interesujący sposób.

Długo zastanawiałam się, dla kogo przeznaczona jest ta powieść, zanim w końcu doznałam olśnienia. Jest to pozycja odpowiednia dla tak zwanej młodszej młodzieży, czyli, po bożemu, dla dzieci w wieku 11-12 lat, takich, które już sprawnie składają literki i nawet ze zdaniem podrzędnie złożonym sobie poradzą, ale jeszcze zbyt skomplikowanych treści w małej główce nie są w stanie dłużej utrzymać. Z tym że bardziej roztargniony dwunastolatek grupą docelową już nie będzie. Wiele uproszczeń i naiwności można tłumaczyć młodym wiekiem i brakiem wyrobienia potencjalnego odbiorcy. Chociaż z drugiej strony czy młody wiek czytelnika to wystarczający powód, by go nie traktować poważnie?

Beletrystyka, a w szczególności ta popularna, fabułą stoi. Tym razem fabuła jest prosta jak budowa cepa. Było dwóch braci, jeden dobry, drugi zły, obaj kochali piękną dziewczynę, a ona oczywiście wolała dobrego, choć biednego. A śledztwa? No... są gdzieś tam w tle, i bynajmniej nie książę Setna je prowadzi, a jego przyjaciel. Książę Setna jest zajęty czytaniem mądrych książek i byciem zakochanym od pierwszego wejrzenia. Intryga w sam raz dla miłośniczek seriali „My Little Pony” albo „Troskliwe misie”. Z całym szacunkiem dla tych osiągnięć X muzy.

Literatura piękna to sztuka snucia opowieści. Jacq opowiadać nie umie. W sposób wołający o pomstę do nieba marnuje wcale niemały potencjał prezentowanej historii. Kolejne wydarzenia przedstawia w iście telegraficznym skrócie. Wiele epizodów, które nawet średnio wprawnemu pisarzowi

wystarczyłyby na niezłe opowiadanie, a przynajmniej na kilka stron krwistej prozy, on zbywa jednym, maksymalnie dwoma suchymi akapitami. Mamy w „Przeklętym grobowcu” i bitwę decydującą o losach państwa, i rytuał wtajemniczenia egipskiej kapłanki, i schadzki zakochanych, i magię, i politykę. Do wyboru, do koloru. Toż to materiał na całą sagę! Ileż emocji – od strachu, aż po głębokie wzruszenie – można by w czytelniku wywołać. Tymczasem wszystko to przedstawiono w sposób tak skrótowy i suchy, że całość jest po prostu nudna, a miejscami wręcz żenująca. Czytając, czułam się, jakby autor w pośpiechu oprowadzał mnie po wystawie hieroglifów. Widzieliście kiedyś wycieczkę z przewodnikiem gnającą kurcgalopkiem przez muzeum? „Na tym obrazie widzimy dwie brzozy i konia. Idziemy dalej!”. Gdzie wyobraźnia?! Gdzie własna interpretacja?! Byle szybciej, byle dalej, po łebkach. Na potrzeby opisu stylu autora stworzyłam nawet nowe słowo „połebkizm”. Inaczej specyfiki dzieła oddać nie potrafię. I znowu wraca wizja jedenastoletniego czytelnika. Może nie zauważy?

W tym pobieżnie naszkicowanym świecie przeżywają swoje pobieżnie opisane przygody do bólu szablonowe postaci. Czarno-białe jak... Hmm... zabrakło mi porównania. Nawet czarno-biała telewizja oferowała jakieś tam odcienie szarości. Tutaj na szarość nie ma miejsca. Albo ktoś jest zły, albo dobry. Kropka.

Książka to jednak nie tylko akcja i bohaterowie. Książka to także, a może przede wszystkim, język. Tu jest on tyleż uproszczony (żeby nie rzec prostacki), co niedopasowany do treści. Wyobraźcie sobie świat, w którym działa magia. Tak, tak – działa. Po prawdzie większość problemów rozwiązują nasi bohaterowie za pomocą magii. Do narodzenia Chrystusa zostało nam z grubsza licząc tysiąc trzysta lat (mamy wszak okres panowania Ramzesa Wielkiego), do narodzin Roberta Kocha, odkrywcy bakterii, kolejne dwa tysiące (plus minus sto lat), a tymczasem nasza bohaterka maluje oczy kredką która „nie tylko podkreślała spojrzenie pięknych, uwodzicielskich oczu w kolorze głębokiej zieleni, ale także chroniła przed zakażeniami i zarażkami”. (s. 47). W innej scenie bohater pyta „Czyżby zagrażał nam gang Syryjczyków” (s. 219). Żołnierze noszą „nowe mundury” (s. 64), ba, mamy nawet „mundur generalski” (s.78). Dokładnie tak jak zacytowałam. Nie „elementy umundurowania”, jeno pełnoprawny mundur. Wspominać hadko. Ręce opadają.

Czas na podsumowanie. Nigdy bym nie uwierzyła, że coś takiego kiedykolwiek napiszę, a jednak... Szczerze radzę – zamiast czytać idź na spacer. Czerwcowe dni są takie piękne.

Agnieszka Chodkowska-Gyurics

Tytuł: „Śledztwa księcia Setny. Przeklęty grobowiec”

Autor: Christian Jacq

Tłumacz: Monika Szewc-Osiecka

Wydawca: Rebis 2016

Stron: 370

Cena: 29,90 zł